

GAZETA

10 GR. DZIENNIK BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Dawny postrach „czarnej giełdy” w więzieniu Brzeskiem za defraudację pieniędzy szkolnych

W hotelu Saskim w Warszawie aresztowany został — słynny ongiś w Warszawie nadkomisarz policji dla spraw walutowych, Włodzimierz Wiskowski.

Aresztowania dokonała policja śledcza województwa poleskiego. Włodzimierz Wiskowski był ostatnio funkcjonariuszem województwa poleskiego. Funkcją jego był nadzór nad gospodarką pieniężną w opiekach szkolnych. Już przed kilkoma miesiącami zauważono nieporządku w kasie Szkoły Rzemieś-

niczej w Brześciu n/Bugiem i wdrożono dochodzenie.

Witkowski wówczas symulował chorobę i wyjechał do Warszawy rzekomo na kurację. Tu-

szawy zamieszkał w hotelu „Saskim” przy ul. Koziej. Większą część dnia przebywał w łóżku —

jednak nigdy nie wzywał lekarza. Służbie skarżył się że cierpi z powodu powikłań pogrypowych.

Przed kilkoma dniami z Brześcia n. Bugiem — gdzie zakończono dochodzenie i wykryto brak w kasie Szkoły Rzemieśniczej 66 tysięcy złotych, przybyli do Warszawy wywiadowcy i odszukali adres Wiskowskiego, aresztowali go.

Wezwany lekarz stwierdził, że „chory” może swobodnie odbyć podróż do Brześcia.

W hotelu Saskim pozostał nieuregulowany rachunek za mieszkanie w sumie 1.200 złotych.

Pożar zniszczył uniwersytet polski w Ameryce

NOWY YORK, 21.1. Nocy dzisiejszej pożar zniszczył doszczętnie główne zabudowania Cambridge Springs College, zakład naukowy, założony w roku 1912 przez Związek Narodowy Polski. Straty są oceniane na 600 tysięcy dolarów. Główne zabudowania zostały doszczętnie zniszczone.

Lotnicy polscy staną przed sądem w Opolu

KATOWICE, 21.1. Akt oskarżenia przeciwko aresztowanym w Opolu lotnikom polskim został doręczony sądowi. Oskarżenie zarządca lotnikom nielegalne przekroczenie granicy i wykroczenie przeciw niemieckiej ustawie o lotnictwie.

Kasjer-defraudat

WŁOCŁAWEK, 21.1. Aresztowany tu został kasjer kolejowy na tutejszym dworcu Celestyn Klein, który zdefraudował sumę 52.000 zł. na szkodę kolei. Klein dopuszczał się defraudacji od 5-ciu lat.

Burmistrz Tarnowskich Gór skazany na więzienie

Ilustracja do „krzywdy Niemców na G. Śląsku”

KATOWICE, 12.1. — Przed sądem w Tarnowskich Górach stanął miejscowy burmistrz, Niemiec, p. Michatcz.

Michatcz oskarżony został przez członków komisji wyborczej o fałszywe doniesienie do starostwa, jakoby członkowie tej komisji spełniali swe obowiązki w stanie całkowitego pijanym.

Skoro doszło to do wiadomości

Mocna odpowiedź na kłamstwa Mowa ministra Zaleskiego w Genewie

GENEWA, 21.1. (Tel. wt.). — Dzieńsijsze posiedzenie Rady Ligi Narodów rozpoczęło się pod znakiem skarg niemieckich na Polskę z powodu rzekomego ucisku mniejszości niemieckiej.

Minister Rzeszy Curtius wygłosił długą mowę. Odpowiedział na nią minister Zaleski, który w odróżnieniu od przedstawiciela Niemiec przemawiał w tonie bardzo spokojnym, niemniej jednak stanowczym.

Min. Zaleski stwierdził z nacis-

kiem, że Polska stoi na gruncie poszanowania traktatu mniejszościowego i konwencji górnośląskiej oraz szczegółowo punkt po punkcie sprostował wszystkie fałszywe niemieckie zarzuty w notach do Ligi Narodów.

W kołach genewskich całą akcję Niemiec traktują jako pierwszy podjazdowy atak przeciwko traktatowi wersalskiemu, zniierzający ku rewizji granic.

Nowy gwałt sowiecki

Porwanie chłopca z polskiego terytorjum

MOŁODECZNO, 21.1. Nocy ubiegłej na terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej do wsi Turkowszczyzna, położonej w powiecie mołodzieńskim, w odległości pół kilometra od granicy polsko-sowieckiej wtargnęła banda licząca się dem osób, która porwała i uprowadziła ze sobą do Sowietów włościanina nazwiskiem Jan Szczepko.

Starosta mołodzieński zwrócił się do komendanta najbliższego oddziału sowieckiej straży granicznej w Zastawiu z wezwaniem do wydelegowania swego przedstawiciela na miejsce wypadku celem wspólnego przeprowadzenia dochodzenia i wyświetlenia sprawy.

Sledztwo w toku.

Echa awantury brzeskiej w Sejmie Pos. Dubois nie skarżył się na bicie

W uzupełnieniu sprawozdania z posiedzenia komisji prawniczej Sejmu na którym rozegrało się zajście pomiędzy ministrem Michałowskim, a posłem Dubois, dowiadujemy się, że minister Michałowski w swym oświadczeniu nie przeczył, iż po szczególności posłowie w czasie jego bytności w Brześciu skarżyli mu się na brak książek, na chłód w więzieniu, na izolowanie ich od rodzin, lecz kategorycznie

podkreślił, że żaden z nich nie skarżył mu się na bicie, albo znęcanie się nad nimi.

Dlatego też, skoro poseł Dubois w tej części oświadczenia ministra Michałowskiego odezwał się, że on właśnie skarżył się na bicie i znęcanie się — minister Michałowski z miejsca na to jego powiedzenie odrzekł, że to kłamstwo, jakoby poseł Dubois skarżył mu się na bicie.

Katastrofa w Palestynie Morze wdarło się na ląd

JEROZOLIMA, 21.1. Burza na morzu zerwała pomost w Hajfie. Woda zalała w wielu miejscach tor kolejowy i w Jafie uległo zniszczeniu 30 kryp. Biura komunikacji morskiej zostały zalane. Ucierpiały poważnie plantacje pomarańczy. Jedną osobą poniosła śmierć.

Fascynująca powieść (Dalszy ciąg na str. 6-tej).

Masowe aresztowania w Moskwie Byli ministrowie rewolucyjni w lochach G. P. U.

MOSKWA, 21.1. — W związku z procesem „partii rolniczej”, który ma się niebawem odbyć, aresztowano w Moskwie kilku pracowników publicznych, uważanych powszechnie za lojalnych obywateli sowieckich.

Aresztowano m. in. Pawła Mikojajewicza Marjanowicza, b. adwokata, który w rządzie tymczasowym piastował, jako socjal-demokrata tękę ministra sprawiedliwo-

ści. Ponadto wśród aresztowanych znajdują się: Kuźma Gwoźdźew, jeden z najruchliwszych pracowników robotniczych przed rewolucją sowiecką, również b. członek rządu tymczasowego, Sergiusz Sałtykow, b. socjal-demokrata, członek drugiej dumy, zesłany za czasów carskich na Sybir, Marja Spiridonowna, Irena Kachowska, wreszcie Izidor Ramiszewski, socjal-demokrata i b. członek pierwszej dumy.

Budżet i „pacyfikacja” w komisjach sejmowych

Po całodziennym gorączce, jaka panowała w Sejmie w poniedziałek z powodu odbywającej się w komisji prawniczej dyskusji w sprawie Brzeskiej, wczoraj zapanowała w gmachu przy ul. Wielkiej

atmosfera zupełnego spokoju, mimo, iż w ciągu całego dnia pracowały trzy komisje: budżetowa, regulaminowa i metykalności poselskiej, oraz administracyjna.

Na komisji regulaminowej uchwalono odrzucić wniosek klubów lewicy o zawieszenie postępowania sądowego przeciw posłom Ciolkoszowi, Dobrochowi, Dubois, Mochajewi, Sawickiemu i Smole oraz Wronie (oskarżonemu o kradzież indyków i pobicie matki).

Na komisji administracyjnej wpływała sprawa wniosku ukraińskiego na temat pacyfikacji Małopolski Wschodniej. Poseł Zdz. Stroński (BB) w długiej mowie nakreślił obraz stosunków, jakie panowały jeszcze do niedawna w tej dzielnicy i wskazał m. in., że teror sabotażystów ukraińskich skierowany był również w stosunku do tej części społeczeństwa ukraińskiego, która chciała współżycia z Polską. Mimo drażliwego tematu spokój na ko-

misji nie został ani przez chwilę załamany.

Komisja budżetowa pracowała nad sprawą kredytów dodatkowych oraz nad budżetem prezydium Rady Ministrów i ministerstwa poczt i telegrafów. Wniosek posła Rybarskiego (Str. Nar.) o niezatwierdzenie przekroczeń za rok 1927-28 w sumie 600 milionów zł. komisja odrzuciła.

„Pochody głodu” w Kraju dolara Burzliwe demonstracje bezrobotnych w Ameryce

NOWY JORK, 21.1. — Tel. wł. — W szeregu miast amerykańskich, nie wyłączając Nowego Jorku, odbyły się wczoraj demonstracje bezrobotnych, kierowane przez komunistów pod hasłem: „žadamy chleba”.

Przed ratuszem w Nowym Jorku doszło do krwawego starcia policji z bezrobotnymi. Kil-

Most Kierbedzia idzie na rozbiórkę Magistrat stolicy lekceważy życie mieszkańców

Wielką sensację wywołała w Warszawie wiadomość, że zainteresowane alarmami prasy ministerstwo robót publicznych wyznaczyło komisję, która zdecydowała, że most Kierbedzia, łączący Warszawę z Pragą, musi być w najbliższej przyszłości rozebrany, gdyż obecny jego stan poważnie zagraża bezpieczeństwu mieszkańców stolicy.

Ministerstwo zdecydowało, że

most Kierbedzia należy rozebrać jeszcze przed wybudowaniem nowego mostu przez Wisłę, na wprost wyłotu ulicy Karowej. Materiał otrzymany z rozbiórki użyty będzie do budowy mniejszych mostów.

Jak dalece magistrat warszawski lekceważył groźny stan mostu, świadczy fakt, że władze miasta opracowywały właśnie projekt przeprowadzenia przez most przewodu wodociągowego długości czterystu metrów, który jak łatwo się domyślić, ciężarem swym przyczyniłby się niechybnie do katastrofy.

Pożar wsi

Bydło w płomieniach

KOWEL, 21.1. — W Kleczkowicach niedaleko Kowla wybuchł z nieustalonej przyczyny groźny pożar, który zniszczył 8 zagrod włościańskich.

Pastwą ognia padło 6 koni i 5 krów. Straty poważne. (rk.)

Nowy triumf Kanady w hokeju na lodzie

WIEN, 21.1. — Odbył się tu międzynarodowy mecz hokejowy między reprezentacją Kanady a Wiener Eislauf-Verein. Zwyciężyli pewnie Kanadyjczycy 6:1 (1:0, 1:0, 4:1). Mistrzowie świata pokazali fenomenalną grę w trzeciej tercji.

Dzisiaj odbędzie się mecz między Kanadą a reprezentacją Austrii.

Stale loty Europa-1 hiny

NANKIN, 21.1. W końcu listego, podjęty będzie lot próbnny z Nankinu do Berlina w związku z projektowaną komunikacją lotniczą między Chinami a Europą.

Polak - najdroższy lekarz w Paryżu

W Paryżu, nie tylko w kołach kolonialno-polskiej, ale także i wśród Francuzów za najdroższego lekarza uchodzi Polak, prof. Babiński.

Lekarze w Paryżu są naogół bardzo kosztowni; za wizytę płaci się przeciętnie 100 franków (grzeszo 30 złotych), prof. Babiński bierze zaś 500 franków za jedną wizytę i to nie każdego przyjmie.

Pogoda na dziś

Po chmurnym i mglistym ranku dość pogodnie. Umiarkowanie mroźno. Słabe wiatry mietlicowe.

... A dziś w Expressie Porannym

Dzień Marszałka Piłsudskiego na Maderze. (Specjalna korespondencja „Expressa Porannego”).

Dyskusja polska w Genewie. Sylwetki weteranów z 1863 r. Podpis oszusta metrowej długości.

Odpuzynek Prezydenta w Wisle na Śląsku

WISLA, 21.1 (tel. wł.). — Dzień rano przybył tu pociąg wiozący p. Prezydenta Rzeczypospolitej z małżonką o czesku.

Po uroczystym przywitaniu na dworcu p. Prezydent z otoczeniem odjechał samochodami do pięknego samczka myśliwskiego, w którym spędzi kilkanaście dni na urlopie wypoczynkowym.

Posiedzenie Senatu

Dzisiaj 27 b. m. odbędzie się posiedzenie Senatu z ważnym porządkiem dziennym: Wybór czterech członków Trybunału Stanu, przedłożenia rządowe w sprawie monopoli zapalczanego i pożyczki zagranicznej.

300 bezrobotnych dostanie pracę w Opatowie

DĄBROWA GÓRNICZA, 21.1. — Magistrat wystąpił z wnioskiem do rady miejskiej o rozpoczęcie robót miejskich dla zatrudnienia bezrobotnych.

Rada miejska uchwaliła magistratowi 75 tysięcy złotych na koszty związane z uruchomieniem tych prac, co pozwoli zatrudnić narazie 300 robotników.

Dzisiaj powodzenie w interesach

Ranek dnia dzisiejszego zapowiada się dodatnio. Najlepszą passę przyniesie godzina 15-ta, która nadejdzie znakomicie do wszystkich nowych poczynań i załatwiania interesów. Wieczorem gorsza passa.

Dzień dzisiejszy sprzyja bardziej interesom, niż miłości.

Nici z hecy komunistycznej Flasza święta „Trzech L.”

Komuniści urządzili wczoraj w Warszawie obchód dnia „Trzech L”, poświęcony pamięci wodzów komunizmu: Róży Luksemburg, Lenina i Liebknechta.

Od szeregu dni w związku z tem władze bezpieczeństwa zaobserwowały ożywioną działalność komunistów na terenie sto-

Dobra przyszłość przed Łodzią Pomyślny horoskop ambasadora Willisa

ŁÓDŹ, 21.1. — Tel. wł. — Ambasador Stanów Zjednoczonych Willis wygłosił w Łodzi odczyt na temat sytuacji gospodarczej w Polsce i stosunków handlowych polsko-amerykańskich.

Ambasador stwierdził, że mimo ciężkiego kryzysu gospodarstwa przetrwanego przez cały

świat, nie należy poddawać się pesymizmowi, albowiem wszystko wskazuje na to, że depresja gospodarcza wkrótce przemijnie, co się zaś tyczy Łodzi, to Ameryka żywi do niej duże zaufanie, a zeszłoroczne obroty przemysłu łódzkiego pozwalają znać jak najlepsze wnioski na przyszłość.

Wczorajsze jednak próby urzędzenia zaburzeń, któremi kierował poseł komunisty Burzyński, zostały przez policję w sąrodku zakładowane. W ten sposób dzień wczorajszy upłynął w Warszawie najzupełniej spokojnie. Wszystkie fabryki i zakłady pracowały normalnie.

Łodzią podwodną do bieguna

Donoszą z Nowego Jorku, że łódź podwodna „Nautilus”, na której zna ny badacz stref podbiegunowych Wilkins ma odbyć wyprawę do bie-

guna północnego, jest już na rozpoczęciu. W kwietniu „Nautilus” odpłynie przez Londyn i Tromsø na Spitzberg.

STRESZCZENIE W PĘTACH ŻADZY ŻŁOTA

Ewa Turno, dziedziczka dóbr w Małopolsce wschodniej, jest niepełnoletnią, majątkiem jej zarządza stryj, August Turno, który utrzymuje w Borach swego sekretarza, Piwina.

Od pewnego czasu dzieją się w Borach tajemnicze historie. W nocy po komnatach starego dworu grasuje jakis „upiór”, budząc przerażenie. Zjawia on się też Ewie Turno. Przerażona

Ewa wyjeżdża do Warszawy, by zażądać pomocy detektywa, Baltazara Szafrana.

W mieszkaniu Szafrana zostaje Ewa Rafała Krótki, młodego reportera. Ewa bierze Krótki za Baltazara Szafrana i opowiada mu o tajemnicach dworu w Borach. Reporter jako Szafran wyjeżdża do Borów. W nocy, po jego przyjeździe, zbrodnica ręka podniósła stolicę w Borach. Rafał Krótki zaczyna podejrzewać, że „upiórem” Borów jest Piwina. W pobliższym miasteczku spotyka Rafał bogatego ułancarza, Rojka, który zaprasza go do siebie i stara się wyśledzić sytuację w Borach, które chce osadzić kupiec.

Dający ciąg fascynującej powieści dr. Antoniego Marczyńskiego na st. 6-ej.

GIELDA

Dolar: 8,92.
Bank Polski: 150,00.
10 proc. pol. kol.: 103,00.
5 proc. pol. kol.: 46,00.
Rubel złoty: 4,72 i pół.

Fatalny wypadek rabina z Jeruzolimy

Zniknięcie cennej teki

w parę chwil po przyjeździe do Warszawy

WARSZAWA, 21. 1.

Wczoraj o godz. 10 m. 7 rano przybył do Warszawy pociągiem berlińskim

słynny rabin z Jeruzolimy Leib Fiszman.

Znakomitego gościa z Palestyny powitały na dworcu tłumy współwyznawców. W automatach i kasach biletowych zabrakło nawet chwilowo peronowych biletów.

Rabin przybył do Warszawy w otoczeniu kilku szamesów i osobistego sekretarza. Ubrany był

w płaszcz podbity futrem z wydry i w lśnący cylinder.

Powitany na peronie gorącymi okrzykami, znakomity rabin wyszedł przed dworzec, gdzie oczekiwała na niego pięknie udekorowana taksówka.

Leib Fiszman wziął z sobą do taksówki jedynie

gruba teke,

w której znajdowały się cenne święte księgi i papiery religijne oraz długi tekst przemówienia, które miał rabin wygłosić do licznych delegacji.

Rabin jechał sam w taksówce. Do następnych taksówek wsiadli szamesi i sekretarz. Długo szmar wozów podążał na ul. Bieląską, gdzie w hotelu Krakowskim zarezerwowano

całe pietro

dla rabina i jego świty.

W hałlu hotelowym oczekiwały przyjazdu rabina z Jeruzolimy liczne delegacje. Nastąpiła jednak nierzwidziana w programie przyjęcia komplikacja.

Okazało się, że rzadki gość zapomniał teki.

gdzie znajdował się tekst przemówienia i bezcenne księgi. Po zostawieniu w taksówce, która już odjechała.

Przyjęcie delegacji odwołano. Otoczenie rabina, który po-

padł w wielkie przygnębienie, zameldowało o zębie w 12-ym komisariacie. Powiadomiono o wypadku

wszystkie komisariaty, które poszukują taksówki, którą jechał rabin.

Numer tej taksówki nie jest wiadomy.

W kołach wyznawców zgubienie przez rabina bezcennej teki uważane jest za złą wróżbę.

Z TEKI PRYWATNEGO DETEKTYWA

Papieros zdradził

WARSZAWA, 21. 1.

Konrad Wichura uśmiechnął się melancholijnie.

— Opowiem dziś panu — odezwał się do mnie — historię, w której przypadła mi niezmiernie przykra rola.

Było to w Monte Carlo. Codziennym gościem w kasynie, w czasie gdy tam bawiłem, był bogaty Amerykanin, mr. Thornton. Miał szalone szczęście w grze w ruletę i nie wstawał do stołu bez większej wygranej. Pewnego ranka znaleziono go bez życia nad brzegiem morza. Samobójstwo było od pierwszej chwili wyłączone. Thornton dużo wygrał poprzedniego wieczoru, a brak portfela i złotej papierošnicy wskazywał

na morderstwo rabunkowe.

Zbrodnia została popełniona w okolicznościach nie dających władzom śledczym żadnych punktów zaczepienia. Bawiłem wówczas w Monte Carlo w ścisłym incognito, znanem tylko władzom księstwa Monako. W kilka dni po wykryciu zbrodni władze te zwróciły się do mnie prosząc w imieniu panującego księcia o zajęcie się tą sprawą.

W toku prowadzonego przeze mnie śledztwa dowiedziałem się od sekretarza zamordowanego, że mr. Thornton palił specjalnie dla niego wyrobione papierosy z monogramem na tutek. W Stanach Zjednoczonych jest to możliwe, nie ma tam monopolu tytoniowego. Stało się to dla mnie ważkim atutem śledztwa. Zrabowana papierošnica była właśnie wypełniona takimi papierosami.

Obok zwrócenia uwagi na wszystkich tych, którzy przegrывali przy stolikach z ruletą — przez portierów i boyów hotelowych, przez służbę pensjonatów zacząłem poszukiwać, czy nie znajdzie niedopalka papierosa z monogramem zamordowanego. Wszystkie moje wysiłki spełzyły na niczym. Morderca albo zauważył, że papierosy noszą inicjały Thorntona, albo

poprostu — nie palił.

Zbrodnia została przecież popełniona dla portfela — z grubą gotówką i dla papierošnicy, a nie dla kilku papierosów.

Byłem zupełnie zrezygnowany. Nici śledztwa rwały się jedna za drugą.

Bawiła wówczas w Monte Carlo czarującej urody Hiszpanka, senorita Montez. Mieszkała w tym samym, co ja hotelu. Udało mi się nie tylko poznać tę południową piękność, ale, co więcej, nawiązała się między nami gorąca i sympatyczna. Anita Montez miała jedną wadę:

Zdradziecki dym

z papierosów

BYDGOSZCZ 21.1. W pociągu osobowym, zdążającym z Wojnic do Grudziądza, dwaj zawodowi usypiacze kolejowi odurzyli papierosami czterech znajdujących się w przedziale pasażerów.

Po obrabowaniu usypionych z pieniędzy i biżuterji zloczyncy ułotnili się.

Podał mi papierosa. Spojrzałem na tutek i zdrewniałem. Widniały na niej

inicjały Thorntona.

Spojrzałem badawczo na Hiszpankę. Zbladła nagle pod moim wzrokiem.

Pyta pan, co uczyniłem? Piękna Hiszpanka została aresztowana i przyznała się do zbrodni, ja zaś uległem takiemu wstrząsowi nerwowemu, w dłuższej podróży morskiej musiałem szukać uspokojenia.

Niezwykła uprzejmość bandyty

Wzruszony prośbą ojca rodziny zrabował tylko część pieniędzy

zażądał reszty, prosił, by mu ją zostawił.

gdyż jest ojcem rodziny

i potrzebuje na życie.

Wówczas bandyta po chwili namysłu wyszedł i wraz ze swym współnikiem zbiegł szybko ze schodów.

Friedmann ochłonawszy z przerażenia wezwał telefonicznie policję, która jednak mimo poszukiwań nie wpadła na ślad obu bandytów. Według zeznania obrabowanego zegarmistrza obaj bandyci mówili z wybitnie cudzoziemskim akcentem.

W jednej z filij paryskiego „pogotowia policyjnego” w tych dniach o godzinie pół do trzeciej po południu zadzwieczył telefon.

— Przybywajcie, copredzie! — prosił zegarmistrz, Leon Friedman z ulicy Temp'e —

napadnięto mnie!

Gdy w kilka chwil później pojawili się u niego policjanci, Friedman opowiedział, że wracając z banku gdzie podjął sumę 18 000 franków, spotkał na schodach dwu podejrzanych osobników w cyklistówkach.

Zaledwie znał się w mieszkaniu i chciał umieścić w kasie przy niesione pieniądze, gdy zadzwonono. Przed drzwiami stał owi dwaj nieznajomi, którzy oświadczyli, że chcą kupić zegarek.

Friedmann wprowadził ich do mieszkania i podał kilka zegarków do obejrzenia, gdy nagle większy i starszy z nich rzucił się na zegarmistrza i obezwładnił go, przykładając do twarzy wate, napojoną narkotykami.

Drugi tymczasem wyszedł do sieni, by tam stać na straży.

Bandyta oświadczył Friedmanowi, że wie, iż posiada przy sobie pieniądze, oraz zażądał ich wydania.

— Przykro mi — mówił, że zabieram ci twoją własność, ale jestem do tego zmuszony okolicznościami. Jeżeli nie będziesz się oplerał, ani wzywał pomocy,

nic ci się złego nie stanie, w przeciwnym razie będziemy musieli z tobą skończyć.

Friedmann wręczył mu paczkę

Walka ludzi z gorylami

w dzikich puszczech Konga

LONDYN 21.1. Z Rodezji nadeszły tu wiadomości o wielkich niebezpieczeństwach, na jakie narażona jest włoska ekspedycja majora Gattiego w puszczech begijskiego Konga.

Major Gatti i jego towarzysze zostali napadnięci przez stado gorylów, które zepchnęły ich na skraj orzępaści.

Major Gatti zdołał zastrzelić dwa goryle i uratować się, towarzyszy zaś jego zżalił.

Czytajcie PRZEGLĄD SPORTOWY

Proces króla oszustów

MONACHJUM 21.1. Sala sądu, gdzie toczy się proces nowocześnie achemika Tausenda, wypełniona jest do ostatniego miejsca publicznością.

Podczas dzisiejszej rozprawy przewodniczący zapytywał Tausenda jak mógł wudawać kwity na 10 kilogramów złota i sprzedawać je po 25000 marek, skoro wiedział, że przecież wszystkich tych kumulujących oszukuje.

— Moje kwity były oczywiście tylko warte, co stare państwowe banknoty francuskie.

Publiczność dokłada się ze śmiechu

„Dobranoc!”



Za chwilę piękna Nancy Carroll zasunie kotarę łóżka i uda się na spoczynek.

Co za linia!



W SZKOLE

(Rzecz dzieje się na wsi).

Nauczyciel: No, uważajże, Wojtek!... Z przodu mam północ, z lewej strony zachód, z prawej wschód... Cóż mam z tyłu?

Wojtek: Kiej się wstydom!

ŁADNY TERMIN

— Kiedy twój ślub, Marysia?

— To niewiadomo jeszcze, proszę pani. Mój mówił, że da zaraz na zapowiedzi, jak tylko uda mu się najpierwszy napad na jaki bank.

ANEKDOTY
I KAWAŁY

ODCIAŁ SIE

— Cóż to, panie Adamie, widzę, że straciłeś pierwszą literę swego tytułu?

— Jak to, panie hrabio?

— No, znałem cię, jak byłeś prezydentem — a teraz jesteś rezydentem.

— A tak, tak, panie hrabio! ja też znałem pana hrabiego, jak byłeś posłem.

WARJAT

— Wiesz, że ten biedny X. został osadzony w domu warjatów pod nadzór lekarzy.

— Taaak... coż mu się stało?

— Wyobraź sobie, wszystkim lokatorom znížyl komorne.

RAJ

— Jakże pan się czuje w małżeństwie?

— Świetnie. Po całych dniach jej niema w domu, a po całych nocach mnie niema w domu. Żyjemy z sobą jak w niebie.

NAIWNE PYTANIE

— Panj w domu?

— Nie, na wsi.

— A pan w domu?

— Śmieszne pytanie. Pan by siedział w domu, kiedy pan na wsi?

Nie na wojnie—
ale w czasie pokoju

Węgierski minister spr. wojsk. Gombó odniósł w czasie manewrów szereg ran od wybuchu granatu ręcznego.

CZYTAJCIE **KINO**

Kostiumy kąpielowe i... śnieg



Niemieckie sportswomens w ten sposób hartują się przeciw ziębieniom trzy razy w tygodniu. No.. no...

Żona służebnicą męża Gdzie? We Francji!

Kobiety francuskie zawsze jeszcze są upośledzone wobec prawa. Nie tylko nie mają prawa wyborczego, ale znajdują się pod władzą mężów, którzy nad nimi wykonują swego rodzaju nadzór. Położenie ich jednak byłoby o wiele nieznośniejsze, gdyby sądy francuskie nie stawały po ich stronie.

I tak sądy francuskie już kilkakrotnie orzekły, że żona jest **pracownicą swego męża** i ma wszelkie prawa pracownicy płatnej, choćby nie pobierała żadnego wynagrodzenia. Stanowisko takie zajął między innymi sąd w Wersalu, w sprawie przeciw pani Duplant.

Oskarżona, żona architektki Duplanta, była faktycznie jego sekre-

tarka i jako taka złożyła podanie o **ulgowy bilet kolejowy** z Paryża, gdzie oboje z mężem pracowali, do Palaiseau pod Paryżem gdzie znajdował się ich dom. Bilet ten istotnie otrzymała i korzystała zeń w ciągu kilku lat. Naskutek denuncjacji jednak wyszło na jaw, że pani Duplant jest żoną pana Duplant, a nie jego sekretarką i towarzystwo kolejowe, eksploatujące daną linię, zaskarżyło ją o nadużycie.

W czasie procesu sąd stanął **po stronie oskarżonej**, rozumując, że chociaż nie pobierała ona wynagrodzenia, była jednak rzeczywiście sekretarką swego męża i jako taka miała prawo do biletu ulgowego.

Trzeba przypomnieć „lepsze czasy“



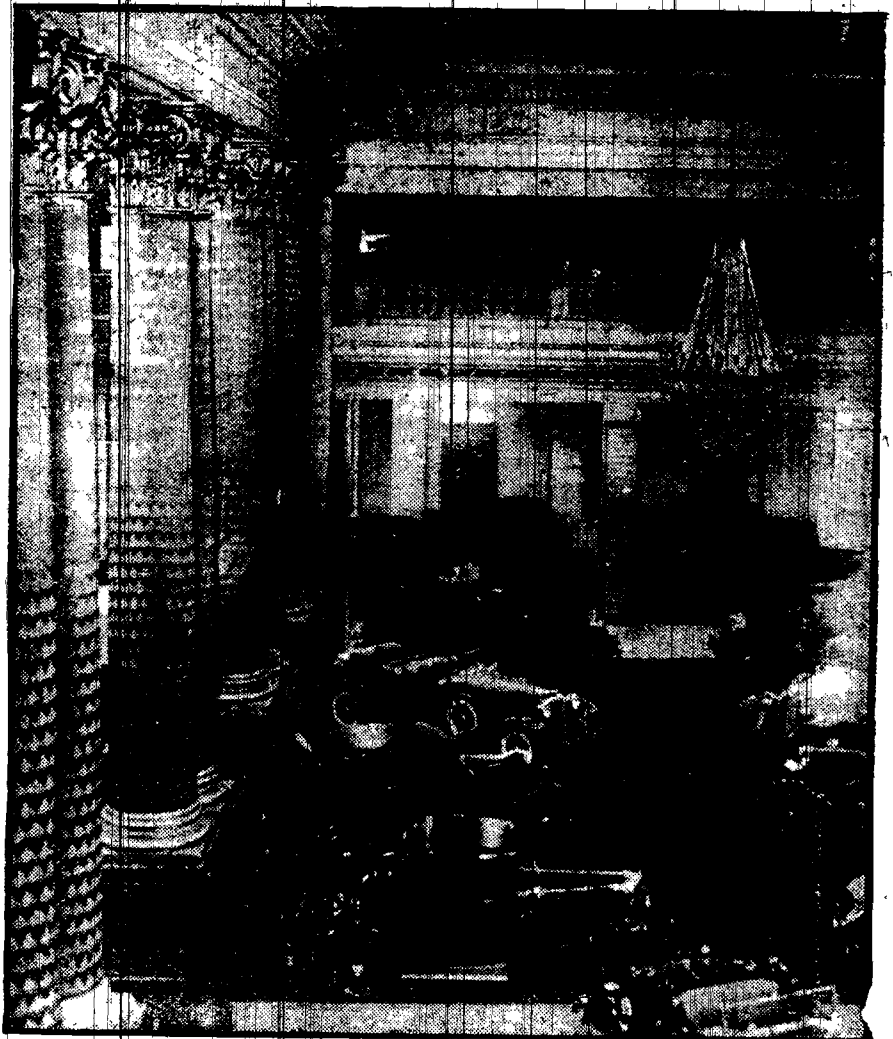
Szeregi b. pułków cesarskich defilują w czasie uroczystości 60-lecia zjednoczenia Niemiec.

Na dachach Paryża



grasuje najmniejszy złodziej... serc niewieścich Maurice Chevalier

Coś dla milionerów



Nowojorski „Salon samochodowy 1931 r.“ zgromadził szereg nowych, luksusowych aut, dostępnych, jeśli idzie o cenę, tylko dla bogaczy.

ANTONI MARCZYŃSKI

W PĘTACH ŻĄDZY ZŁOTA

DZISIEJ ŻYCIA POWOJENNYCH LUDZI

(19)

Rojek powiedział to tonem ewentualnego uspokojenia gościa, że żadnej tam tajemnicy nie zdradził; naturalnie, wróble na dachach śpiewają, iż Prwiwim krzyżuje szyki Rojkowi. Lecz Rafał nie potrzebował wcale tych zastrzyków na uspokojenie; nie panował już nad językiem, a jeśli nawet w ostatnich przeblaskach trzeźwości uświadamiał sobie, że wszelka niedyskrecja może być szkodliwa dla interesów Ewy, to natychmiast ogarniało go pijackie przeswiadczenie o zacności gościnnego Rojka, o jego patriotyzmie i jak najlepszych intencjach wobec całego świata. Bo sympatyczny gaduła skończył już z niedawną wojowniczością i wkroczył w następne stadium opilstwa, objawiające się u niego rozczuleniem, tkliwością i łzami, a będąc w tak pacyfistycznym nastroju sądził wszystkich według siebie. Czarne charaktery nie istniały tedy więcej, sami aniołowie chodzili po ziemi, płonąc żarliwą miłością ku bliźnim, zatem i Prwiwina należało wybielić i ująć się za nim:

Detektyw wpada w pułapkę

— Szyje buty, to prawda, — potakiwał, — ale cóż ma robić biedaczek, skoro mu tak każe August Turno? Musi słuchać, czy nie?

— Musi! — warknął Rojek. — Więc Turno pisał do Ewy?

— Pisał do Ewy dwa listy, dwa, dwa, powiadam. — Rafał wyciągnął dwa palce, aż pod sam nos wzburzonego nalcjarza. — Jeden oficjalny, gdzie radzi sprzedać Bory panu, drugi poufny, gdzie znów na pana wymyśla od draniów, złodziei, oszustów, szantażystów... zaraz, tam jeszcze coś było...

— Mniejsza z tem, — syknął Rojek, bebnąc gwałtownie po stole.

— Wcale nie mniejsza... Więc od oszustów, szantażystów...

— I radzi, by mi Borów nie sprzedawać, tak? — wrzasnął nalcjarz, lekając się, że nie wytrzyma dłużej i grzmotnie czem twardem w gościa.

— Tak, właśnie, ot co. Więc gdzie tu wina Prwiwina? No mów pan!

— Zgadzam się na wszystko... Hm, hm, hm... I jestem panu niezmiernie wdzięczny za tę informację... Pozwól pan teraz, że rewanżując się, wzmiosę toast na jego zdrowie...

— Oocowszem... — Ale nie wódka. Szampana się napijemy, drogi panie!

Rojek łaknął szampana przedewszystkiem dla siebie. Nie przypuszczał zaiste, że tak cenna wiadomość wyłowi z pijackiego swego gościa... Wydawszy odpowiednie polecenie służącemu, przechadzał się nerwowo po jadalni, zasympując Rafała zdradliwymi pytaniami, na które ze szczerością człowieka dobrze nianego odpowiadał. A kiedy oziębiony lodem szampan zapienił się w kieliszkach, podszedł do stołu i rzekł:

— Piję na zdrowie mego znakomitego gościa, polskiego Sherlocka Holmesa, genialnego Szafrana! W pańskie ręce, panie Baltazarze!

— Bał, Baltazarze? — wyjąkał Rafał, przewracając oczyma niesamowicie. Jakby błyskawica rozjaśniła na chwilę mroczne krążanki myśli w pijanej głowie. — Skądże jakiś Baltazar? — bronił się, przecząc gwałtownie resykulującymi rękami. — Jestem Rafał Królik, do usług...

— treszczenie
początku powieści na str. 2-ej

— He! he! he! he! Królik? Pyszny pseudonim, mistrzu, — chichotał gospodarz klepiąc gościa po plecach, aż dudniło. — Ale nie mnie brać na to, he, he, he... Zresztą pańska wina, mistrzu, że incognito się nie uchowało. Maska twarz Baltaza Szafrana jest tak znana z tysiącnych reprodukcji, tak popularna, że każdy musi pana poznać natychmiast. Trzeba się było trochę ucharakteryzować, dobrodzieju, he, he, he, — rzekł, tarmosząc Rafała bez ceremonij za włosy... — O, tutaj trzeba było nałożyć jakąś perukę i wasy przyklepić i bródkę, he, he, he.

Rojek igał oczywiście, gdyż nigdy w życiu nie widział podobizny prawdziwego Szafrana, a polegał tylko na poufnej wiadomości z Borów, że gość panny Ewy, podający się za dziennikarza, jest w rzeczywistości słynnym detektywem warszawskim. Rafał zaś byłby się niewątpliwie polapał w sytuacji, gdyby nie te przekleśte zamroczenie. Bo widział przecież autentycznego Baltazara Szafrana i wiedział dobrze, że nie przypomina go w żadnym szczególe jego sylwetki. Tak, lecz obecnie Rafał był absolutnie niezdolny do zdemaskowania naiwnego kłamstwa Rojka i leciał mu przez ręce w uciążliwej „podróży” do sąsiedniego pokoju...

— Tu się kochany mistrz prześpi troszkę, — słyszał, jak przez ściany i runął nawznak na tapczan, pchmiety potężnie w piersi. Poderwał się jeszcze, usiadł z wielką biedą i objął gospodarza za szyję...

— Niech-że cię pocałuję, druhu ser-serdeczyny... — wyjąkał i trzymał kurczowo Rojka, odpychającego go ze wstętem; — skoroś już jest dla mnie taki zacny, dobry, kochaaaany, to ci wyznam prawdę.

— No? — Rojek nadstawił ucha.

— Ja nie jestem żaden Szafran, tylko prawdziwy Król... Królik!

— Dobrze, dobrze. Tymczasem jednak mdech się Królik prześpi...

— A ty będziesz czuował nad-em-naaa?

— Będę, — odparł Rojek z rezygnacją i rzeczywiście siedział przy tapczanie pół gość, uspokojony jego zapewnieniem, nie zasnął. Potem wstał, obrzucił śpiącego ironicznym spojrzeniem i wyszedł na taras, by zaczerpnąć świeżego powietrza w płuca, zatrute dymem tyłu cygar, wypalonych w trakcie tej libacji.

— I ktoby pomyślał, — mruknął z dumą, — że największego detektywa tak łatwo wciągnąć w pułapkę.

Znowu zarechotał swym zardzewiałym śmiechem, lecz krótko tym razem. Jakieś wspomnienie zapaliło mu błyskawice gniewu w oczach i muskularne ramiona wyrzuciły nad głowę zacisnięte kulaki.

— Policzmy się jeszcze! — wycharaczał, potraszając pięściami.

Przykre przebudzenie

Rafał Królik zbudził się z normalnym kłokwtkiem. Zrazu nie mógł się zorientować w sytuacji, co to za komnata wspaniała, skąd się wziął tutaj, ani dlaczego głowa mu peka z bólu. Ale podniósłszy z wysiłkiem tę głowę, centnary zda się ważać, dojrzał w przeciwległym rogu pokoju ogromne biurko i stolica na niem lampę, okrytą abazurem. Za biurkiem siedział ktoś

i pisał z takim rozmachem, że słychać było każdy es-flores pióra na papierze.

— Rojek? — mruknął reporter niedowierzając oczom. — Skąd pan się tu wziął właściwie? — spytał już głośno.

Nalcjarz odłożył pióro, wstał, podszedł do głównego tastra przy drzwiach i puścił na pokój strugę światła z wszystkich lamp, wiszących na ramionach obrzymiego pajaka.

— To pytanie lepiejby brzmiało w moich ustach, — odparł, idąc powoli w stronę legowisko swojego gościa... Jego kpiący wzrok pomógł Rafałowi znakomicie do zupełnego wytrzeźwienia, a jeden rzut oka na zegar antyczny, stojący nicopodał na postumencie, zmłół go z tapczana...

— To już tak strasznie późno? — zawołał. — Czemu mnie pan nie zbudził, panie Rojek. Co sobie panna Ewa pomyśli.

— Nic straszniejszego. Zresztą pamiętałem o tem. Zawiadomiłem ją przez posłańca, że prawdopodobnie będę miał wieczorem gościa i pana także zatrzymam. Ale, skoro pan woli odejść, to proszę bardzo. Auto jest do dyspozycji.

— Dziękuję... dziękuję panu. Jednak... pójdę pieszo.

— Gościńcem? To kawał drogi. A tedy naprzelaż zabłądzi pan...

— Ech, zabłądzi. Mam elektryczną latarkę.

— Wiem... Wypadła panu z kieszeni, o, tam ją położyłem, — dorzucił Rojek z uśmiechem, dostrzegłszy przerażony wzrok Rafała. Przez dłuższą chwilę stali naprzeciw siebie, Rojek uśmiechnięty zwycięsko, Rafał zmieszany, zawstydzony i ogłuszony wściekłym bólem głowy. Przypomnił sobie list z Paryża, chciał się upewnić, czy ten eleborat przyjaciela Totka nie wypadł także z kieszeni, jak owa latarka, ale nie śmiał. Czuł, że byłoby to ogromnym nietaktem obmacywać się po kieszeniach przy gospodarzu...

— Zatem... pójdę już, — rzekł, wyciągając niepewnie dłoń do pożegnalnego uścisku. Chciał odejść i nie chciał. Niepokojące pytanie śwędziło mu język nieznośnie, aż padło wreszcie...

— Wypiłem trochę zanadto; czy ja coś panu mówiłem? Coś mi się płacze po głowie, że rozmawialiśmy o...

— Och, o wielu sprawach — wtrącił gospodarz, zacierając ręce w sposób denerwujący. — Czyżby pan już zapomniał? No, chyba żart? Przecież zawarliśmy formalny sojusz, przymierze, he, he, he.

— Jakie przymierze? — przeraził się Rafał.

Rojek uśmiechnął się obrażonego. Jest mu niewymownie przykro, że gość nie chce sobie przypomnieć o czem konferowali i w jakiej sprawie doszli do całkowitego porozumienia.

— Może odłożymy tę obecną pogawędkę do innej godziny, skoro szanowny pan już definitywnie przyjdzie do siebie. — zakończył swe wymówki i nadasyony zawrócił do biurka, dając Rafałowi niedwuznacznie do zrozumienia, że powinien już raz zakończyć tę pierwszą wizytę tutaj. Nagle odwrócił się i rzekł z wyraźnym szyderstwem:

— Ale najciekawsze było to, co pan przez sen tu mówił!

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym)

USMIAĆ SIĘ MOŻNA W SĄDACH ANGIELSKICH

z zabawnych wyroków sędziów Jego Królewskiej Mości

Nigdzie prawo karne nie jest stosowane bardziej formalistycznie, jak w Anglii. Może dlatego właśnie o sędownictwie angielskim krąży tyle anegdotek i wesołych historyjek, z których kilka podajemy poniżej.

Handlarz tytoniu został oskarżony o to, że do paczek sprzedawanego tytoniu miesza suszone ziolo. Sąd angielski uwolnił handlarza tytoniem ponieważ wymyślił on sobie sprytny sposób obrony. Oto oświadczył on przed sądem, że nie jest winien zarzucanego mu przestępstwa ponieważ sprzedawał wyłącznie suszone ziolo w paczkach z etykieta tytoniu, a więc niczego z niczem nie mieszał.

Sąd wydał wprawdzie wyrok uwalniający, ale dowcipny handlarz który wykorzystał w ten sposób formalistykę litery prawa, wpadł z deszczu pod ryne, ponieważ prokurator oskarżył go o oszustwo na podstawie jego własnego zeznania.

Niejaki John Smith zamierzał wlać się do magazynu jubilerskiego. W tym celu robił w murze podkop. Gdy przelał przez niego do sklepu został schwytany właśnie, gdy jedną po'ową ciała był już jubilerskim sklepie, podczas gdy druga po'owa była jeszcze na zewnątrz. John Smith został aresztowany. Adwokat jego stwierdził przed sądem, że cały John Smith nie może zostać ukarany, lecz tylko ta połowa ciała która była wewnątrz sklepu w chwili aresztowania. Sędziowie przysięgli orzekli, zgodnie z wnioskiem obrońcy że winna jest tylko górna połowa ciała podsądnego. Sędzia, który ogłaszał wyrok, znalazł się też w kropce i ska-

żując Johna Smitha na rok więzienia, oświadczył mu, że zostawia jego decyzji, czy chce uwolnić połowę ciała zabrać z sobą do więzienia, czy każe ją sobie obciąć.

W czasach, kiedy nie było jesz-

cze znane oświetlenie ulic, burmistrz miasteczka Westerton wydał polecenie, że z chwila, gdy zapadnie noc, każdy obywatel idący ulicami miasta, winien nieść z sobą latarnie.

Już tego wieczoru, kiedy rozpo-

ządzenie weszło w życie, aresztowano obywatela, który wprowadził miasteczko latarnie, ale — niezapalona. Aresztowany oświadczył sędziemu, że nie złamał prawa, ponieważ była mowa jedynie o niesieniu latarni, o świecy nie było ani słowa. Sędzia uwolnił go.

Rozporządzenie uzupełniono poleceniem, że w każdej latarni powinna być świeca. Straż nocna ujęła tego samego obywatela. Miał latarnie, w latarni świece, ale świeca nie była zapalona.

— Nie ma ani słowa o tem, że świeca ma się palić, — oświadczył dowcipnie sędziemu. Sędzia uznał to za rozumowanie i obywatel znów został uwolniony.

Rozporządzenie znów uzupełniono, tak, że wyglądało następująco:

„Każdy obywatel winien po zapadnięciu ciemności nieść z sobą latarnie” — w latarni musi znajdować się świeca — świeca winna być zapalona.

Teraz wreszcie w Westerton zapadł porządek.

Smakosze--baczność!

Trufle bardzo staniały ale żołądki zostały te same

Ułubiony przysmak wszystkich smakoszy, trufle, sprowadzane są przeważnie z Francji, gdzie w okolicach Perigueux rosną one pod ziemią. Nigdy niema ich zbyt wiele, to też ceny ich utrzymują się stale na wysokim poziomie. Zbiera się je trufle

przy pomocy świni, które, kierując się węchem, ryjami wydobywają je z ziemi.

W bieżącym roku producenci tych grzybków, są w prawdziwym kłopotcie wobec niezwyklej ich obfitości.

nie było takiego prodzaju. W miejscowości Martel, gdzie znajduje się centrala handlu trufkami, ceny spadły w sposób zastraszający. Podobno sprzedaje się dziś trufle po 6 zł. za kilogram, jednak i za tę cenę trudno o nabywców.

Ten spadek cen grozi nie tylko ruiną producentom, ale także chorobą konsumentom.

Trufle są bowiem bardzo niestrawne, a wobec ich wielkiej faniowości smakosze będą starali się użyć do woli ulubionego przysmaku.

EGZAMIN POLI NEGRI

Królowa wampirów filmowych

probuje swych sił w dźwiękowcu

Pola Negri, uważana powszechnie za „królową wampirów ekranu”, zdecydowała się na krok stanowczy.

Wystąpi ona na scenie jedne-

go z teatrów angielskich dla przekonania się, czy będzie mogła grać w filmach dźwiękowych. Występ jej będzie zatem pewnego rodzaju egzaminem, któremu wielka artystka niemiego filmu poddaje się dobrowolnie. Jeżeli zdobędzie powodzenie na scenie, tak, jak jej cień zdobywał sobie poklask na ekranie, wówczas Pola rozpocznie pracę w filmach dźwiękowych. W przeciwnym razie wycofa się z filmu.

Na zapytanie, dlaczego Anglię wybrała właśnie za miejsce swego egzaminu, odpowiada była księżna Malsburg, że kocha ten kraj, bo Anglię są szerszą od innych.

— Powiedza mi to — mówi — co najbardziej chce wiedzieć. Czy głos mój będzie nowym wyrazem mego talentu, czy też muszę wycofać się z ekranu i pozostawić za sobą pamięć dawnej Poli z wielkiego filmu niemego. Jeżeli dawni moi wielbiotele z filmów niemych odwróca się ode mnie na dźwięk mego głosu, odejdę na zawsze.

Wielka Pola mieszka tymczasem w Paryżu, a w jej wytwornych apartamentach pełno fotografii zlatanego przed kilkoma laty

Rudolfa Valentino,

który był największą miłością w jej życiu.

Grubas w stroju Adama wypadł z okna łazienki

Dlaczego świat lubi grubasów? Bo są zazwyczaj dobrodusznymi i powialni i często dają okazję do śmiechu.

Obecnie cały Paryż śmieje się z pewnego zamożnego handlarza futer, którego tusza stała się dlań powodzeniem niezwyklej przygody.

Nawet najgrubszy człowiek musi się czasem kapać, odczuł więc potrzebę kąpieli i ów

futrzarz i udał się do zakładu kąpielowego wdowy Graton przy ulicy Rochechouart.

Trudno jednak było grubasowi wejść do wanny bez niczyjej pomocy, więc oparł się całą siłą o okno. Czy okno to nie było domknięte, czy też żaden rygiel nie mógł utrzymać

190 kilogramów wagi, dość, że okno się rozwarło i grubas znalazł się w adamowym stroju w ogrodzie sąsiedniej posesji w którym właśnie zajęta była jakaś praca służąca. Widząc gołasa z obrzytym brzuchem,

sądzącego jak jeleni poprzez ścieżki i trawniki ogrodu ku pobliskim krzakom, gdzie spodziewał się znaleźć zastonę swej nagości, dama krzyknęła głośno, zakryła twarz wstydliwie i pomknęła ku domowi.

W jaki sposób szanowny kupiec wydobyl się z opresji o tem mówi kronika. Wiadomo jedynie, że zaskarżył on właścicielkę zakładu kąpielowego o 5000 franków odszkodowania.

FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

11.58 Sygnał czasu, hejnał z Krak.
12.10 Płyty gramofonowe. 12.35 Koncert szkolny z Filh. Warsz. Wyk.: Ork. filh. M. Modrakowska (sopr.). W programie muzyka francuska. 14.30 „Gospodarstwo na prowincji”, wygl. p. M. Ankiewiczowa. 15.50 „Najszystsze podzieli na świecie”, wygl. mż. Z. Kacprowski. 16.15 Muzyka z płyt gramofon. 17.15 „W styczniową rocznicę”, wygl. prof. H. Maścicki. 17.45 Koncert pogodny. Wyk.: H. Korwin-Siugocka (sopr.), K. Butler (wiolec.), W. Jabubczyk (klarnet). 19.25 Płyty gramofonowe. 19.55 Płyty gramofonowe. 20.10 Płyty gramofonowe. 20.15 Pogadanka radiotechniczna. 20.30 Muzyka lekka. Wyk.: Ork. P. R. 21.30 „Młody las” J. A. Hertza. 22.15 Utwory fortep. w wyk. E. Rozenblum. 23 Muzyka tan.

CZYTAJCIE
TYGODNIK
KINO
KUTSROWY

Falszywy poseł władcy Wschodu nabrł czeskiego przedsiębiorcę

Do jednej z wielkich firm czeskich w Kolinie przybył wyjątkowo egzotycznie wyglądający jegomość, który przedstawił się jako

pełnomocnik króla Hedzasa, Ibn Sanda.

Oświadczył on, że nazywa się Fakri Osman Moutchar i ma polecenie wejść w kontraktację, dotyczące budowy dróg podziemnych w Hedzasie.

Dyrektor owego przedsiębiorstwa trwierzył egzotycznemu gościowi, który legitymował się

setkami dokumentów z podpisami i pieczęciami arabskimi i wypłacił mu tytu-

tem prowizji 200.000 koron czeskich.

Gdy zamówienie na obrzytanie roboty nie nadchodziło, zaczęto poszukiwać agenta i wówczas okazało się, że był on najzwyczajniejszym

oszustem.

Po dłuższych poszukiwaniach aresztowano go w Pradze.

OCZYWISTE

— Powiedz mi, dlaczego właściciel Kazio nosi rękę na temblaku.
— Bo go postrelili w nogę — a nogi na temblaku przecież nosić nie może!

Kobiety pobiły komornika Zatrudnienie młodocianych jest karane

przy spełnianiu czynności urzędowych

Pan Wacław Karolkiewicz, komornik sądowy w Kosowie zasekwestrował w tych dniach u Aleksandra Dzikana m-ca wsi Rackiewicz pow. kosowskiego rower, który przywiązał do sani.

Kiedy zaszedł powtórnie do Dzikana, aby dokonać zajęcia bydła, wybiegła z domu Aleksandra Dzikana, Agrypina Pietczak, Nadzieja Popko, oraz Grzegorz Dzikana, dopadli do sanek, na którym leżał rower i poczęli go odwiązywać.

Komornik, mający odznakę służbową, zażądał odejścia od sanek, lecz wezwanie to nie poskutkowało. Przeciwnie, nadbiegło jeszcze kilkanaście osób z których Maciej Popko, trzymając konia za uzdę, krzyczał do tłumu „zabrać rower” i pchnął sanki w tył.

W tym czasie komornik został przez kobiety kilkakrotnie uderzony. W czasie szamotaniasz napastnicy zerwali mu łań-

cuch urzędowy. Komornik wydobyl rewolwer, lecz użytku z niego nie robił.

Podżegacza Macieja Popko zatrzymano i osadzono w więzieniu.

Nie nie wiedzieli o swem „bogactwie”

Jak naszym czytelnikom wiadomo, we wszystkich Oddziałach Banku Polskiego odbywa się wymiana obligacji dolarowych tak zwanych dolarówek serji II na serję III. Przy tej wymianie znalazło się dwóch szczęśliwców, w Białymstoku, którzy nic nie wiedzieli, że jeszcze w r. 1928 wygrali po 500 dolarów, o czym zakomunikowa-

Jedni narzekają na brak warsztatów pracy, drudzy znów na brak robotników. Do tych ostatnich należy Wolf Szwarz, właściciel fabryki oleju przy ulicy Zamenhofska 31. Pan Wolf przez dłuższy czas puszukiwał do swej „fabryki” robotników, na

skutek jednak „ciasnoty” panującej na rynku pracy, zaangażował sobie młodocianego Icka Szelepskiego i zatrudnił go w swoim zakładzie.

Ponieważ tego rodzaju przestępstwo przewidziane jest w art. 15,277 i 280 w ustawie o ochronie pracy, przeto p. Wolf będzie odpowiadał przed Sądem Bracy.

wał im przy wymianie urzędnik bankowy. Zamiast nowych obligacji, dostali nowe banknoty dolarowe.

Nadmieniamy, że w Białymstoku jest jeszcze jeden szczęśliwy właściciel dolarówki Nr. 654173, który wygrał 100 dolarów, i po odbiorze pieniędzy już się zgłosił.

Pociąg najechał na sanie

W tych dniach pociąg osobowy nr. 13, zdrażający z Białegostoku do Brześcia n/B, na

przejeździe kolejowym w pobliżu koszar 32 p. p. wpadł na sanki, które jechali bracia Piotr i Bolesław Bartniczkowie oraz Piotr Bartosiuk, mieszkańcy wsi Krzyczowo, powiatu konstantynowskiego.

W katastrofie zabity został koń, sanie doszczętnie rozbite, zaś jadący odnieśli ciężkie uszkodzenia cieleśne: Piotr Bartniczuk silne potłuczenie lewego boku, Bolesław Bartniczuk złamanie dwóch żeber, Piotr Bartosiuk złamanie żebra, oraz złamanie kości udowych obu nóg. Bartosiuk w drodze do szpitala zmarł.

Tragedja człowieka,

KTÓRY CHCE NAPISAĆ LIST!

W każdym mieście o każdej porze dnia i nocy można napisać list. W każdym, ale nie w Białymstoku. Znaczki pocztowe owszem, pocztówki tak, depesze, a jakże, ale jeżeliś człowieku zapomniał kupić koperty

i papieru listowego, to biada ci. Wieczorem listu już nie wyszł! Należałoby, ażeby kioski z papierosami otwarte do 11-ej w nocy, posiadały papier i koperty. Pora już, ażeby Białystok stał się wreszcie m. kulturalnym.

Jeszcze jedna ślizgawka

W jednym z poprzednich numerów pisaliśmy, że Białystok jest miastem ubogim, jeśli chodzi o tereny, które mogłyby być użyte w okresie zimowym, jako tory łyżwiarskie. Podkreśliliśmy również, a obok nas i inne pisma białostockie, że sa-

morząd m. Białegostoku tej sprawy czy nie docenia, czy też nie ma na to odpowiednich środków, ażeby tory łyżwiarskie urządzić

Jest tylko jeden człowiek w Białymstoku, który tą sprawą bardzo się przejął. Jest nim pan Józef Gulinowski, staranny dozorca domu przy ul. Polnej Nr. 2. Widząc w Białymstoku wielkie ubóstwo „ślizgawkowe” urządził w sposób najnowszy ślizgawkę na chodniku.

„Wielkie zasługi” p. Józefa, położone na polu urządzania ślizgawki na chodniku, zostały ku wiecznej rzeczy pamięci zapisane w protokole policyjnym, z czego wynika, że „nagroda” pana Józefa nie minie.

Porachunki małżeńskie na ulicy

Onegdaj ulica Rabińska miała swoją sensację. Otóż p. Samuel P. (ul. Jurowiecka) w godzinach popołudniowych wyszedłszy na miasto na rogu ul. Rabińskiej i Suchej spotkał swą żonę Esterę. Po kilku minutach spaceru p. Samuel podrażniony do żywego jakimś nieostrożnym słowem zaatakował żonę pięściami. Wywiązała się bójka przy akompaniamencie lamentów p. Estery. Piękna Estera salwowała się ucieczką, zaś bojący mąż oświadczył przechod-

niom, iż jest to dopiero pierwsza lekcja, jakiej jej udziela. Zająście zlikwidowała policja.

Wielki popyt na kury

Może żaden produkt nie cieszy się w Białymstoku tak dużym popytem, jak kury. Często też można spotkać, ale tylko w nocy, przechodniów, którzy skwapliwie i skrzętnie poszukują „kurzych gniazd”.

I znów jeden z poszukiwaczy, nocy wczorajszej „wyszukał” kurze gniazdo i zabrał zeń 6 spjących kur. Właścicielem kurnika był (ale już nie jest, bo co przyjdzie z kurnika, jeśli w nim kur niema) p. Werda Piotr zam. przy ul. Sienkiewicza.

Jeżeli tak dalej właściciele kurników nie będą pilnowali swego mienia, to niedługo w Białymstoku nie będzie ani jednej kury.

Jazda na gape

Poco kupować bilet kolejowy? Przecież w pociągu zawsze dużo pasażerów, czyżby konduktor zwrócił na mnie uwagę? pomyślała sobie wieśniaczka Wiktorja Rečko ze wsi Sobolewo. Jednak jak wynika z raportów policyjnych,

władze kolejowe zatrzymały ją. Ponieważ Rečko nie miała żadnych dokumentów osobistych, policja odstawiła ją tym razem na koszt skarbu do starostwa powiatowego w Sokółce celem ustalenia tożsamości i pociągnięcia do odpowiedzialności.

Uwaga czytelnicy

Znowu podajemy numery biletów, które wpadły w ręce szczęśliwych bywalców kina „Apollo”.

Oto numery: 115202, 115258, 115334, 115411, 115499, bilety szare III miejsce.

Wymienione bilety odnoszą się do środy, wobec czego ci, którzy w dniu tym byli w kinie i szczęśliwie na swój numer trafili, powinni się zgłosić z numerem „Gazety Białostockiej Dzień Dobry” do naszej administracji ul. Legionowa Nr. 1, gdzie otrzymają pieniądze.

Zgłaszać się można codziennie od godz. 9 rano do 7 wieczór. Bilety są ważne dwa dni, wobec czego ci, którzy za bilety z dn. 20-I jeszcze pieniędzy nie podjęli, mogą również swoją należność otrzymać.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm, wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1